Rok trzeci. N°26, (98). dnia 25 września 1840.

Pismo Młoda Polska, wychodzić będzie jak dotychczas trzy razy na miesiąc (10, 20 i 30) w numerach arkuszowych.

Przedpłata kwartalna na *Październik, Listopad, Grudzień*, jest *franków trzy*.

Od wiersza z 56 liter *oznajmień płatnych*, opłata 25 centimów.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne, adressowane mają być *franco : à M. E. Januszkiewicz, rue des Marais Saint-Germain*, 17, *à Paris*.

NEXUS NATIONIS HUNGARIÆ CUM POLONICA.

Pod tym tytułem wyszło, r. 1831 w Koszycach (Węgrzech), dzieło P. *Emeryka Hollók*, doktora filozofii i professora historii w Liceum Rosnawińskiém. Zapewnie wypadki wojenne, towarzyszące wydaniu tego dzieła, były przyczyną, że nie zwrócono u nas na nie w swoim czasie należnéj uwagi, i że o niém następnie zapomniano. Postanowiłem więc, chociaż późno, małą o nim wzmiankę uczynić, aby go uchronić od zupełnego zapomnienia, i nie stać się przeto wspólnikiem zatraty, pracy, która tak ze względu historycznego jak politycznego, zawsze pewną przedstawia wagę. Ważnem jest albowiem dla nas wiedzieć, jak pojmują historią naszą cudzoziemcy, i jaki do niéj przywiązują interes.

Niech jednak nikt nie sądzi, aby dzieło P. Hollók odznaczało się jakiém szczególném i oryginalném tłumaczeniem faktów. Pojęcie jego historyczne nie jest nowe, dowody których użył, po-

mimo że z cudzoziemskich źródeł, są mniéj więcéj znajome; a wszakże, zebranie faktów w niezwykłą formę, dobre w ogóle uchwycenie ich essencii, i zrobienie z tego dzieła nie tak historycznego, jak raczéj politycznego, zrobienie z tego całości nie tak historycznéj, jak raczéj politycznéj, zrobienie *Nexus Nationis Hungaræ cum Polonica*, wszystko to naturalnie zaostrza ciekawość, choćby nawet nie Polaka, choćby nieczułego na wyrazy rzetelnéj sympatii sąsiedzkiéj, na wspomnienia dawnych związków Polski z Węgrami, dawnych a wspólnych nieszczęść, i mimo obmowy, dawnéj bo w przypowieściach ludu zachowanéj przyjaźni(1).—Myśl nadto téj pracy była Polska, poddały ją bowiem autorowi znajome wyrazy Kalimacha: *Conjuncta est utriusque Gentis (Hungaræ et Polonicæ) fortuna, et prospera omnia utriusque semper fuisse animadvertimus, ni quum mala quæpiam ratio consilia et res alterius ab altera separavit.* Wyrazy te, nie nakręcone na pożytek jakiéj negociacii owczesnéj, ale wyciągnięte z historii, powtarzane prawie dosłownie przez posłów Władysława i Kazimierza ubiegających się o koronę Węgierską, wyrazy te mówię nie zawiodły erudycii P. Hollók, niniejsze dzieło jest tego obszernèm świadectwem.

Autor uważa we wstępie, że narody tak jak szczególne indiwidua, mają zwykle między sobą związki i przyjaźnie; przytacza na to przykład Rzymu z Sabinami, i utrzymuje że taką przyjaciółką Węgier była Polska. Związki między temi ludami poczęły się, podług P. Hollók, w IX wieku, z powodu Xięstw Ruskich, ustalone zaś zostały: małżeństwami Adelajdy, siostry Mieczysława I, z Gejzą X. Węgierskim, i Beli z Ryxą, córką Mieczysła-

1) Raz tylko stosunki przyjazne przerwane zostały. Było to za Kazimierza Jagiel. Król ten, przy wielkich swoich zamiarach miał niezręczną rękę. Obraził kilkakrotnie Polaków, a w sprawach czeskich i węgierskich, tak sobie zniechęcił Węgrów, że r. 1486 Stany wyjęły Polaków z pod prawa indigenatu i własności. Niedługo to jednak trwało. Dawano znowu indigenaty Polakom. P. Hollók przytacza dwa przykłady (chociaż wiemy że ich więcéj było): Wojciecha Łaskiego, Woj. Sieradz. r. 1578 i X. A. Czartoryskiego r. 1827.

wa II. Małżeństwa, jako instrument polityki owczesnéj, sprowadzały zwykle mieszania się Polski do spraw Węgierskich, interwencie sprowadzały wojny, a wojny znowu małżeństwa. Tym sposobem powstawały co dzień nowe stosunki, jednoczyły się interesa i nareszcie utworzył się długi szereg wspólnie sprowadzanych wypadków, których tu wszakże dla ich liczby wymienić nie można.

W podobném wyliczaniu stosuków między Polską i Węgrami, wiele spotyka się ciekawych i często niezaprzeczonych faktów. Ale w dalszém rozwijaniu przedmiotu, autor przedsięwziął obronę praw Cesarza do części oderwanych od Polski 1772 r. Obrona tego rodzaju, pomimo pracowicie zebranych dowodów, wzbudzi zapewne śmiech czytelników, jak już wzbudziła w innych czasach śmiech ucywilizowanych narodów, obrona Marii-Teresy. Na obronę Marii-Teresy, odpowiedział, jak wiadomo, *Łojko*, ale do tego czasu namnożyło się wielu pisarzy popierających prawa cesarskie. Do takich należą, *Palma*, *Krzysztof Koch*, *Janicz*, *Adam Kollar*, i inni. P. Hollók mógł tylko dowody zgromadzić, i to też z większą niż warto było pracą uczynił.

Widzenie rzeczy autora w tym ostatnim punkcie, jest z tego tylko względu ciekawe, że pokazuje jak trudno jest, nawet umysłom oświeconym, oprzeć się często powtarzanemu sofizmatowi, a szczególniéj sofizmatowi urzędowemu. Ktoby dawniéj pomyśli aby obrona praw Marii-Teresy znalazła wierzących? dziś przecież wierzy w nią Sejm Węgierski (2), a P. Hollók, przy całéj dla Polski przyjaźni, zimno obrachowywa pasy rozćwiertowanego narodu, i nie robi sobie skrupułu wziąść jeszcze jako swoje to, co, podług jego własnego wyznania, nigdy do Węgier nie należało. Takie zabory mogą mieć prawda miejsce z tytułu roz-

2) Kilka już razy prosił Sejm o przyłączenie Galicii do Węgier. Jeżeli uczynił ten krok w celu obdarzenia Galicianów swojemi swobodami politycznemi, to nie mamy nic przeciwko temu, i chętnie bierzemy dzieło P. Hollók za tłomaczenie myśli Sejmu.

boju, ale takie rozumowanie, w ustach P. Hollók, sprawiedliwém nikt nigdy nie nazwie.

Zdaniem autora, do dwóch prowincii dawnéj Polski ma prawo Cesarstwo: do Ziemi Spiskiéj i pewnéj części Rusi. Na to następujące czyni wywody. — Podług Kronikarzy Polskich, Bolesław III, pogodziwszy Kolomana Kr. Węg. z Almusem, miał dać córkę swą Judytę za żonę Stefanowi, synowi Kolomana, z dożywotnią oprawą w Ziemi Spiskiéj. Zaprzeczają temu kronikarze Węgierscy, utrzymując że Stefan miał za żonę Adelajdę, córkę Henryka Landgrafa de Stefing, a nawet że Stefan nigdy nie miał żony ale nałożnicę. Pomimo tego, i nie wiadomo dla czego, P. Hollók przyjmuje, że Bol. III dał oprawą Judycie żonie Stefana. Ta wszakże oprawa, nie miała obejmować Ziemi Spiskiej, *Provinciam Scepusiensem*, ale Kasztelanią Spisu, *Castellaniam de Spisz*, położoną około Lwowa i Przemyśla, Kasztelanią, która na dawnych kartach jeograficznych miala się znajdować. — Kronikarze Polscy mieli się więc pomylić w nazwiskach. Co do Ziemi Spiskiéj, ta nie była nigdy zabrana Polakom w podziałach, ale zostawała ciągle pod berłem Węgierskiém. — Odmienił się stan rzeczy podług P. Hollók, dopiero 1412 r., kiedy Zygmunt Cesarz pożyczył pieniędzy, i dał Ziemię Spiską w zastaw Władysławowi Jagielle. Za Władysława Warneńczyka, chciał Zygmunt ziemię wykupić. Złożono komissią, ale nie nastąpił wykup. Maria Teresa, jeszcze 1764 r., przypominała Stanom Węgierskim o potrzebie wykupu, zawsze jednak bez skutku. Dopiero 1772 r. miała zaszczyt to uczynić (*Mariæ-Theresiæ obtigit ille.... honos*), sława dla niéj tém większa, że dokonała tego bez pieniędzy (*imputato tot sæculorum in sarciendam per Sigismumdum levatam summam proventu*). Po takim historycznym wywodzie, wykrzykuje P. Hollók: *Evicta causa boni maneamus amici!*

Wywód praw Cesarstwa do Rusi, kosztował autora więcéj pracy. Utrzymuje on, że r. 888 jakiś X. Włodzimirski poddał się X. Węgierskiemu; odtąd zaczyna się hołdownictwo Rusi. S^ty Wła-

dysław miał wyłamujących się z pod hołdu uśmierzyć, Bela zaś III wchodząc w sprzeczki Xiążąt tamtejszych, jednego wtrącił do więzienia, drugiego wypędził i osadził na tronie syna swego Andrzeja. Wypędzony Xiąże udał się do Kazimierza, Kr. Pols. i powrócił na tron przy pomocy wysłanego na to wojska, pod wodzą Mikołaja Wojewody Krak. (1188). Kronikarze polscy utrzymują tutaj, że Węgry zrzekli się prawa zwierzchności nad krajem którego bronić nie chcieli i nie mogli. Kronikarze węgierscy utrzymują przeciwnie. Palma, dla zrobienia zgody dowodzi, że zwierzchnictwo należało do obu narodów; rozwiązanie niesłuszne, bo krzywdzi trzeciego zwierzchnika, Papieża (3). Ale niebawem zjawił się czwarty zwierzchnik, Litwini. Węgrzy i Polacy nie pomni na zwierzchnictwo stolicy Apostolskiéj, złączyli się przeciw Litwinom, odebrali kraje hołdownicze i zgodzili się, że w nagrodę kosztów wojennych zatrzyma je Kazimierz W., z prawem wszakże wykupu. Pisarze polscy obstają, że kraje odebrane zostawały odtąd ciągle pod władzą polską, Węgrzy utrzymują przeciwnie. Cokolwiek bądź, i pomimo niewiadomości kronikarzy polskich, którą P. Hollók *crassum commentum* nazywa, kraje o których mowa znalazły się w ręku Wł. Jagiełły. Zygmunt Cesarz chciał je r. 1409 wykupić. Mianowaną była na to komissia polsko-węgierska, ale komisarze od każdego narodu byli w równéj liczbie. Ztąd to pomimo kilku zjazdów zgody nigdy nie było. *Statu quo* i *les faits accomplis*, nie są więc nowego wynalazku, kiedy je miała znać w XV wieku dyplomacia polska. Zresztą pierwszy to raz widzimy, aby dobroduszne przyjęcie roli oszukanych, miało wywodowi urojonych praw posłużyć.

Korzystając z pracy Łojka, możnaby z łatwością pokazać że nie był oszukany naród węgierski, i że obrona jaką podjął P. Hollók, nie tyczy wcale interesów Węgier ale cesarstwa. Przyzna to każdy, kto tylko przebiegł bezstronnie historią Wę-

3) Leszek biały miał zdobyć Ruś dla Papieża i trzymać ją od niego w hołdzie.

gierską. Niewchddząc jednak w dowody, powimy, że sami Węgrzy, uniknęliby zarzutu roszczenia sobie urojonych pretensii, gdyby chcieli z prawdziwszéj i piękniejszéj strony zapatrywać się na swoją historią. Piękniejszą bowiem była ich missia, aniżeli ta którą im P. Hollók naznacza. Działalność ich od X do XIV wieku, nie bawiła się tylko próżnemi napadami na Ruś, ale przejęta myślą chrześciańską upowszechniała obrządek łaciński w Serwii, Bośni, Illirii, Wołoszczyznie, i Mołdawii (4). Tam była missija Węgier, tam dla siebie zdobyły koronę, tam wreszcie późniéj, broniąc chrześciaństwa przeciw Turkom, kreśliły krwią własną, najszczytniejszą kartę swojéj historii. — Zdarzyło się prawda że Węgry nieoznaczone w granicach i zawodzie, poddawały się chuciom wojenném i rzucały, bez namysłu i celu, za Karpaty, szukając pozoru prawa w kłótniach Xiążąt ruskich, ale któż nie wie że wyprawy takowe, bez środków zatrzymania podboju, zniknęły ze śladem kopyt ich koni, mignęły się jak jaka *procella equestris* (5). Ruś była powierzona nie Węgrom ale Polsce. Od czasu kiedy Chrobry uderzeniem szczerbca, wziął ostatnie bramy Rusi w swe possiadanie, Polska nieprzestawała lać krew swoją za światło, wiarę i wolność Rusinów. Była to jéj najmilsza zdobycz, bo tam najwidoczniéj objawiała się jéj działalność. Ruszały tam tłumy chłopstwa polskiego (6), bratały się z ludem podobnym do siebie mową i obyczajami, i upowszechniały swobodę; ruszała tam szlachta polska, zakładała kolonie, udzielała herbów i swoich obywatelskich wolności; udawało się tam duchowieństwo, zakładało kościoły i biskupstwa. Już miasta były polskie, już szlachta polska i ruska używała jednych swobód, już połowa

4) Zob. historią Grzegorza VII. przez P. Voigt, i Historią Innocentego III. przez P. Hunter.

5) Ruś miała osady na prawie Polskiém, Magdeburskiém, Chełmińskiém, Wołoskiém; byli tam nawet Filiponi, ale nigdzie nienapotykają się Węgrzy.

6) Migracie chłopstwa Polskiego trwały jeszcze za Augusta II. Zob. Pamiętniki Otwinowskiego.

Rusi była polską, już Ruś wielka nierozumiała małéj Rusi i od niéj stroniła (7); — wszystko to odbyło się pomimo napadów tureckich i tartarskich. Jakież więc było tam ogromne przelanie mass! Jakaż potężna między tymi ludami sympatia, że przytłumiła na zawsze chęć i usunęła możność, zachowania osobnéj, chociaż największéj za Bugiem i Niemnem wypracowanéj narodowości! Zaiste, prawa Polski i krew którą za nie przelała, za głęboko wsiękły w ziemię ruską, aby Polacy, w wywodzie dziś tylko historycznéj dla nich prawdy, mieli się obawiać urojonych pargaminowych dowodów. Pokazał już ich nicość uczony Łojko, ale jakżeby mocniéj uwiedzionych pisarzy węgierskich przekonał, gdyby im wystawił zbroczony krwią polską obraz Rusi i gdyby się Rusinów, kto oni są? zapytał.

Nie dziwimy się wcale stanom i pisarzom węgierskim za ich pretensie, bo znamy co może złudzenie i mus. Za nadto wreszcie znamy ich sympatią. Z wdzięcznością słuchamy zawsze ich głosu, wołającego niepodległości Polski, a teraz z przyjemnością czytamy dzieło P. Hollók, pomimo wielu jego historycznych pomyłek. Widzimy tam historią naszą w drobnych jéj rozmiarach, i zapatrujemy się na to, co w zwykłéj nauce historii uchodziło naszéj uwagi. Z radością snuje się tam myśl czytelnika pomiędzy nieprzeliczonemi wypadkami, których związek nie każdemu łatwo było uchwycić. Widziemy tam interesa Polski, jéj politykę względem krajów sąsiedzkich, to jest jéj *życie publiczne, społeczne*. Migracie chłopstwa na Ruś i Litwę, sadowienie się jego po miastach, i t. d. byłoby przedstawiało jéj *życie wewnętrzne, indiwidualne*. Nie wchodziło to w plan P. Hollók. Pisząc dla młodzi węgierskiéj, i uczęszczającéj do szkół tamtejszych młodzi polskiéj, chciał jéj tylko wystawić dawne Węgier z Polską stosunki i pokazać, jak naród wielkiéj przyszłości, mógł przez

7) Że ludność Zadnieprska nie miała pociągu do południa i zachodu, pokazują to wielkie w owym czasie miasta na północy, np. Nowogród W. Psków a nawet Moskwa, oddalona od wszelkich stosunków z Rusią i Europą.

własne błędy, życie swoje zatracić... (*Regnum, quod ad immortalitatem natum videbatur, insanis ambitiosorum præsertim cupiditatibus, emortuum videret*). Rozumiem że uczynił temu zadosyć. Pokazał nam nadto, że nie kierują się złudzeniem ci, co z czasów przedanarchicznych z zapałem wyprowadzają wielkie elementa narodowości polskiéj. Naturalnym jest zapał wglądających w przeszłość Polski, bo go wzbudzają liczne i nie zaprzeczone fakta. Tylko szperajmy, a i w tym razie, myśli i chęci nasze zespoli ojczyste ognisko.

A. S.

LIST PASTERSKI ARCYBISKUPA POZNAŃSKIEGO *).

Marcin Dunin z Miłosierdzia Boskiego i Łaski Stolicy Apostolskiéj Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, legat natus, Kawaler Orła Czerwonego. Całemu duchowieństwu Archidyecezii Gnieznieńskiéj i Poznańskiéj.

Pozdrowienie w Panu!

Najukochańsi bracia w Jezusie Chrystusie, każdy z was świadomy jest zapewne następstw jakie wynikły dla nas w niedalekiéj przeszłości ze sprawy małżeństw między katolikami i nie katoli-

(*) Żałujemy że nie posiadamy łacińskiego oryginału niniejszego listu pasterskiego. Zmuszeni jesteśmy z obcych dzienników text tłómaczyć. Uwag co do formy żadnych sobie nie pozwolemy, co do rzeczy saméj dosyć nam że Arcybiskup ogłasza wolność dla księży swojéj archidyecezii nie błogosławienia małżeństwom mięszanym.

Dziennik L'Univers poprzedza list Arcybiskupa następującemi spostrzeżeniami.

« Winniśmy uważać że jak z jednéj strony znajdujemy w tym dokumencie charakter słodkiéj cierpliwości i niewzruszonéj stałości, które w ciągu rozmaitych prób przez JX. Dunina odbytych, zjednały sławę wielebnemu temu wyznawcy wiary, tak z drugiej nic w nim nie wskazuje żeby Król Pruski miał się wyzuć z nie katolickich pretensii swego poprzednika. Gabinet Berliński upornie się trzyma tego, co zwie przepisami i prawami królestwa, Arcybiskup i Stolica Apostolska nie przestają utrzymywać nieprzedawnionych przepisów i niezgwałconych nigdy praw kościoła; jeśli więc powrót Arcybiskupa złagodził rozjątrzenie ludu w dwóch dyecezjach, nie przywrócił zgody między kościołem i władzą świecką, i mocnoby się omylił ktoby myślał że ten powrót roztrzyga rzecz całą. Dodać musiemy że nadziei jakie obudziło wstąpienie na tron nowego Króla, a którym sami z razu bez podejrzeń oddaliśmy się, już nie możemy podzielać. Z pewnych źródeł doszły nas dokumenta dowodzące o ile nadzieje takowe płonne były. »

kami, i do jakiego stopnia posunięte zostało przeciwieństwo między przepisami i dyscypliną naszego Kościoła, a władzą i prawami królestwa. Wraz z nami dotknięci byliście i naszem wygnaniem z obrębu naszych Archidiecezii nad którémi przełożeni jesteśmy z łaski bożéj, i tém smutnem owdowieniem co trapiło nie tylko was, ale także i wiernych powierzonych waszéj duchownéj pieczy. Wszakże chociaż wielka była gorycz i boleść serca naszego, nie tylko nie upadaliśmy na odwadze, w nadziei że Bóg który nigdy strapionych nie opuszcza, i naszéj duszy pociechę przyniesie; ale nadto ufni w naturę téj sprawy i całą czystość naszego sumienia, nigdy nie wątpiliśmy że łaskawość Jego Królewskiéj Mości dozwoli nam do was powrócić. Ziściło się to czegośmy sobie tak żywo życzyli i tak żywo się spodziewali. Nie tylko łaskawy nasz monarcha, którego śmierć przypadła w tym przeciągu, co nas mocno religijnie zasmuciło, właśnie miał zamiar rychło powrócić nas owieczkom naszym pasterza pozbawionym; ale też syn jego, który po nim nastąpił, dostojny Król teraz nam panujący, niczego nie zaniechał ażeby położyć kres tyle dla nas upragniony, utrapieniu naszemu i naszemu smutkowi. W rzeczy saméj, Jego Królewska Mość łaskawym listem, który już pod datą 29 Lipca wydać raczył, szczodrobliwie pozwolił nam powrócić do was. A że życzeniem naszem było i obowiązki urzędu naszego między wami sprawować i towarzystwem waszém tyle dla nas miłem się cieszyć, przyspieszyliśmy podróż tak iż w dzień Przemienienia Pańskiego ukazaliśmy się w Kościele Katedralnym naszéj Archidiecezii, gdzie jak słusznie dopełniając obowiązków pobożności, złożyliśmy dzięki Bogu Wszechmocnemu za uwolnienie nasze i za uchowanie nas, prosząc Go zarazem o wszelkie dobro i pomyślność dla Jego Królewskiéj Mości, którego uprzejmość i łaskawość dla nas zawsze pamiętać będziemy i dla jego dostojnéj rodziny. Z tego się uiściwszy obowiązku, nie mogliśmy się zarazem powstrzymać, o najukochańsi w J. C. bracia! wy co jesteście pomocnikami naszemi w winnicy pańskiéj, i uczestnikami strapień naszych i pociech naszych, od wezwania was po ojcowsku i zobligowania, pod obowiązkiem sumienia, ażebyście skoro tylko list niniejszy odbierzecie, jeśliście już tego pierwéj nie dopełnili, śpiewali w dziękczynieniu następnéj niedzieli lub święta hymn St. Ambrożego *Te Deum*. Nadto zalecicie wiernym Chrystusa sługom, ażeby powinności względem Jego Królewskiéj Mości, dopełniając i prosząc Boga wraz z nami o wszelkie dobro i pomyślność dla niego, tak przez wzgląd na religię jak żeby mieć czyste przed Bogiem sumienie, dobremi się pokazywali poddanemi i jak najusilniéj starali się, w rzeczach które się ich dotyczą, coraz się

godniejszemi stawać, dobroci i szczodrobliwości najłaskawszego Monarchy.

Ponieważ z powrotem naszym, przyczyny dla których zdało się nam że obowiązani jesteśmy ograniczyć w niektórych rzeczach władzę kapituł naszych co do administracii dieccezalnéj, ustały; pospieszamy uwiadomić was, że restrykcje te są teraz zupełnie zdięte, i że tak administracię ogólną dwóch diecezii arcybiskupich jak jurysdykcię, w sądach duchownych do pierwotnego stanu przywracamy. Że zaś musiały zajść w téj mierze niedogodności, czy to dla was samych, czy dla parafian któremi rządzicie, największego o tyle o ile to od was zależy dołożyć macie starania żeby je usunąć, i wszędzie gdzie się tylko potrzeba okaże wdać się z całą gorliwością. Z tego powodu wzywamy was po ojcowsku, abyście jeśli pokój i zgoda zostały gdzie zakłócone między parafianami waszemi a innemi chrześcianami, nic nie zaniedbali żeby je przez właściwe sposoby prywrócić.

We wszystkich rzeczach miłość mając na względzie, róbcie sami i zalecajcie tym którzy są pieczy waszéj powierzeni, żeby czy to gwoli parafian waszych, czy to innych chrześcian, robili wszystko co jest sprawiedliwe i słuszne, a zarazem w zgodzie z naszą najświętszą religią. Miejcie też przed oczyma że oddalając od siebie wszelki wzgląd i wszystko co jest niegodném prawdziwego ucznia Pana Naszego J. C. powinniście postępować względem osób innych wyznań, i parafianie wasi powinni postępować tak ażeby chętnie wypełniając życzenia naszego najłaskawszego i najszczodrobliwszego monarchy, w niczém w uchybienie nie popaść i nic takiego nie popełnić co by na was mogło ściągnąć posądzenia o niegodne i złośliwe zamiary.

Przystępując bliżéj do przedmiotu, który dał powód wspominanemu przez nas wypadkowi, to jest do kontrowersy o małżeństwa mieszane, nakazujemy wam ażebyście zachowywali co następuje. Ponieważ prawo cywilne zabrania wam w podobnych małżeństwach, wymagać od nowych małżonków warunków przez Kościół nasz nakazanych,tak we względzie katolickiego wychowania mających się urodzić dzieci, jak co do niebezpieczeństwa grożącego temu z małżonków które religię katolicką wyznaje; i ponieważ warunki powyższe choćby były położone i przyzwolenie na nie nastąpiło, są uważane za nie mające mocy i nie ważne; przeto, dla uniknienia trudności i kłopotów jakiebyście ściągnąć na siebie mogli, przy istniejącém powyższem prawie, i radząc się ustaw i praktyki Kościoła naszego, nie róbcie sami nic przez coby był pozór że dajecie wasze przyzwolenie ze strony Kościoła.

Dla tego też nie przepominamy zapewnić was stosownie do

deklaracii Jego Królewskiéj Mości, która udzielona wam była, i do przepisów prawa cywilnego (część II, tytuł XI, § 442), że jesteście zupełnie wolni, że nie jest wam bynajmniéj zabroniona, odmawiać, jak to już wskazaliśmy, przytomności podobnym małżeństwom, tudzież wszelkiego obrządku religijnego, i że nikt nie ma prawa w czémkolwiek was zmuszać do tłumaczenia się z przyczyn jakie wami powodowały. Nadto odniesiemy się do St. Stolicy Apostolskiéj w rzeczy drogi postępowania jaką sądziliśmy się obowiązani względem podobnych małżeństw wam przepisać.

Zalecając wam abyście te rzeczy zachowywali, zbytecznem sądziemy szeroko was zachęcać do roztropności i baczności w téj części waszych obowiązków, tudzież do dołożenia wielkiéj pieczy w nauczaniu parafian waszych, a szczególniéj w wychowywaniu młodzieży katolickiéj, któréj jesteście ojcami duchownemi; a to wspominając na przykład Zbawiciela naszego i o to się przedewszystkiem starając żeby parafianie wasi, o tyle ile można, w poznaniu i rozmyślaniu religii katolickiéj gruntując się, nie tylko życie swoje z jéj przepisami zgadzali, ale nadto przyzwyczajali się we wszystkiem słuchać kościoła którego są dziećmi. Gdy tego z największą religijną gorliwością dopełnicie, spodziewamy się że unikniecie wielu kłopotów często dotąd was dręczących tak ze względu wielu innych obowiązków jak i małżeństw mieszanych. Niech Bóg od którego wszelkie dobro pochodzi, łaskę swoją w was zwiększa, i da wam obfitość wszystkiego co ma posłużyć do pożytku zakonu chrześciańskiego i do zbawienia tak waszego jak i tych którzy słowa waszego słuchają. Ażebyście do tego kresu doszli, jednocząc nasze siły, jako dowód przywiązania naszego do was, dajemy wam z miłością nasze apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Poznaniu, w kościele naszym Metropolitalnym 27 Sierpnia 1840 roku.

MARCIN *Arcybiskup.*

(L. S.) *Walkowski* Sekretarz.

DO REDAKCII MŁODÉJ POLSKI.

Nic nieprzekonywa mocniéj o ukształceniu politycznem Emigracji Polskiéj jak milczenie którym odpowiada na tylokrotne po-

lemiczne zaczepki pisma perjodycznego Trzeci Maj, będącego urzędowym organem improwizowanéj dynastyi dla Polski; i w saméj rzeczy to co jedynie (jak każde umysłowe obłąkanie) politowanie tylko wzbudza, nie jest godnym poważnego rozbioru i odpowiedzi, dzieciogranie w króla Trzeciego Maja jest uważanem przez Emigracją za kuglarstwo polityczne, lecz z tego zakresu występować mu niewolno; jadnakże w półarkuszu z 11go Września r. b. podobało się Trzeciemu Majowi wystawić Emigracji zupełnie fałszywie powrót do Francii Polaków którzy w 1836 roku niechcąc uledz wymagalnościom Rossii Austrii i Pruss opuścili ten kraj; chcę więc tę mylność sprostować.

Oświadczam iż mam dowody że *władza de facto Trzeciego Maja* nie tylko w niczem nieprzyczyniła się do powrotu do Francii Polaków co ją opuścili w roku 1836, lecz przeciwnie ciągłe przeszkody temuż stawiała; niemyślę rozbierać tego co powodowało rząd Francuzki do udzielenia upoważnienia powrotu, jedynie tylko zaprzeczam twierdzeniu Trzeciego Maja który usiłuje wmówić w Emigracją że nic bez wiedzy jego *króla de facto* stać się nie może.

Przypominam zarazem iż w roku 1836, kiedy rząd francuzki na żądanie posłów Rossii, Austrii i Pruss spowodował skonfederowanych Polaków do opuszczenia Francii, teraźniejsza *władza de facto* Trzeciego Maja, nieodziana wprawdzie jeszcze w ówczas blichtrem królewskim, poklaskiwała protestaciom naszych rozbiorców.

W Imieniu moich kolegów i moim oświadczam iż nigdy byśmy nieprzyjęli nic za pośrednictwem *władzy de facto* Trzeciego Maja. Gdyż mniemamy że z podobnego zródła ani dla kraju ani dla Emigracii nic korzystnego wypłynąć nie może.

Jan Ledochowski, były poseł.

24 września 1840. — Paryż, rue Jacob, 12.